WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | SOBOTA, 18 KWIETNIA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 108

Łódź 18-IV-36 A

M. DEMERTZIS, zmarły nagle premjer Rady Ministrów Grecji.

Johan NYGAARDSVOLD premjer Norwegii zwolennik przyjacielskiego zacieśnienia stosunków z Polską

Niesamowita zbrodnia w Łodzi

16-letni chłopiec zamordował właściciela domu, który był kochankiem jego matki

Łódź, 18 kwietnia.

(gr.) Jak wiadomo, **wczoraj wieczorem dokonano strasznej zbrodni w sklepie spożywczym Apolonji Pijawskiej przy ul. Klonowej 17.** Ofiarą jej padł **70-letni właściciel domu przy ul. Klonowej 19, Aleksander Dębski. Zabójcą okazał się 16-letni syn jednej z lokatorek, Czesław Krajewski.**

W chwili, gdy staruszek bawił w sklepie swej sąsiadki, **przybył tam Krajewski i po krótkiej sprzeczce pchnął ostrym nożem w kark swą ofiarę. Dębski zrobił jeszcze kilka kroków i na progu padł martwy na ziemię.**

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził przecięcie głównej tętnicy.

Tło tej niezwykłej zbrodni jest niecodzienne:

Dębski, ojciec licznej rodziny, był od dłuższego czasu kochankiem młodej jeszcze wdowy, Krajewskiej, z którą wspólnie zamieszkał. **Stosunek ten nie podobał się młodemu Krajewskiemu.** — Ostatnio Krajewska poznała innego mężczyznę, **który cieszył się sympatją chłopca. Natomiast Dębskiego nienawidził** Krajewski od pierwszej chwili, gdyż był on człowiekiem o złej opinji, nałogowym alkoholikiem i charakteru despotycznego. O trybie życia zmarłego staruszka świadczy fakt, że przetrwonił majątek, **a nawet od pewnego czasu dom jego znajduje się pod sekwestrem sądowym.**

Pomiędzy Dębskim a Krajewską dochodziło ostatnio do burzliwych scen. Młoda kobieta pragnęła zerwać z przyjacielem. Świadkiem tych awantur był syn Krajewskiej, 16-letni Czesław. Kiedy w dniu wczorajszym spotkali się obaj w sklepie Pijawskiej, Krajewski był już prawdopodobnie przygotowany do zbrodni. **Bez wyjaśnień rzucił się na Dębskiego i położył go trupem na miejscu.**

Właścicielka sklepu pośpieszyła na ratunek Dębskiemu, została jednak **ranna nożem w dłoń.** Przybyły na miejsce lekarz pogotowia musiał udzielić poszkodowanej doraźnej pomocy.

Chłopca aresztowano. Umieszczono go przez noc w lokalu 1-go komisarjatu P. P., a dziś rano przewieziono go do aresztu wydziału śledczego, gdzie odbyło się pierwsze przesłuchanie. **Młodociany morderca z całą rezygnacją przyznał się do czynu.** Działał pod wpływem silnego podniecenia, nienawiści do Dębskiego i w obronie matki.

We Lwowie panuje spokój

Wzmocniono służbę bezpieczeństwa. — Odezwy do ludności. — Za udział w zajściach aresztowano 200 osób

Lwów, 18 kwietnia.

Po tragicznych zajściach czwartkowych, we Lwowie nastąpiło już całkowite uspokojenie umysłów.

Wojewoda lwowski wydał jeszcze w czwartek późnym wieczorem szereg stanowczych zarządzeń, zmierzających do utrzymania ładu i porządku. — **Do Lwowa skierowano nowe silne oddziały policji pieszej i konnej, które objęły w mieście służbę bezpieczeństwa. Jak się okazuje, rozmiary zajść były tak wielkie wskutek tego, że rozgoryczenie bezrobotnych odpowiednio potrafili wyzyskać zwykli przestępcy kryminalni, którzy przystąpili do rabunku niektórych sklepów.**

Nieoficjalna lista zabitych i rannych zawiera nazwiska 10 osób, które padły ofiarą w czasie zajść. Kilku ciężko rannych jest również wśród posterunkowych. Wczoraj rozklejono licznie na murach miasta trzy odezwy do ludności, nawołujące do spokoju. Pierwsza odezwa podpisana jest przez prezydjum miasta, druga przez Zw. Obrońców Lwowa i trzecia przez Federację Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny.

Prokuratura wytoczyła dochodzenie karne przeciwko członkom komitetu pogrzebowego za spowodowanie zajść. Jak wiodomo, komitet pogrzebowy nie wywiązał się z zobowiązań, które przyjął na siebie wobec władz w kierunku utrzymania spokoju w czasie pogrzebu bezrobotnego, zabitego we wtorek. Ogółem dokonano we Lwowie około 200 aresztowań.

Alarmująca sytuacja w Gdańsku

Dymisja Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, Lestera?

GENEWA, 18 kwietnia.

Wyrazem obaw, nurtujących w sferach genewskich o losy Gdańska, jest korespondencja, zamieszczona w paryskim „Le Jour" p. t. „Alarmująca sytuacja w Gdańsku! Co uczyni Polska?!"

Dziennik donosi, że stan rzeczy w Gdańsku jest tak dalece poważny, że Wysoki Komisarz Lester wystosował niedawno alarmujący raport do Genewy.

Podobno zgłosił on równocześnie dymisję, uważając się za niezdolnego do odwrócenia groźnej sytuacji.

„Le Jour" pokłada nadzieje w Polsce wobec zakusów niemieckich w Gdańsku.

Tajna policja hitlerowska w Austrji

Kto jest sprawcą mordów kapturowych w Styrji?

Wiedeń, 18 kwietnia.

(PAT) „Oesterreichische Zeitung am Abend" podaje, **że aresztowani w tych dniach sprawcy mordów kapturowych w Styrji podali się w czasie śledztwa za członków tajnej policji narodowo-socjalistycznej na terenie Austrji, opartej na wzorach organizacyjnych niemieckiej „Gestapo".**

Wobec wzmożenia aktywności narodowych socjalistów na terenie krajów alpejskich w Austrji, w kołach poinformowanych oczekują w najbliższym czasie energicznych posunięć ze strony władz.

Bankructwo ideowe neopogaństwa w Niemczech

„Deutsche Glaubensbewegung" przestało istnieć

Berlin, 18 kwietnia. (PAT).

W tygodniu przedświątecznym obradowali w Berlinie przywódcy grupy krajowej „Deutsche Glaubensbewegung" celem zajęcia stanowiska wobec sytuacji, wytworzonej po ustąpieniu prof. Hauera i hr. Revenlova.

Z powziętych uchwał wynika, że **„Deutsche Glaubensbewegung" przestało istnieć jako odrębny ruch wyznaniowy.** Jest to równoznaczne z wyrzeczeniem się przez tę organizację dotychczasowego dążenia do zajęcia stanowiska trzeciego równouprawnionego wyznania niemieckiego, obok katolicyzmu i protestantyzmu.

Urodziny Hitlera świętem narodowem

Przygotowania do wielkich uroczystości w Berlinie

Berlin, 18 kwietnia.

(PAT) Na dzień urodzin kanclerza Hitlera (20-go kwietnia) zapowiedziane są w Berlinie wielkie uroczystości wojskowe.

W pobliżu bramy brandenburskiej odbędzie się defilada, w której wezmą udział oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni. Już od tygodnia są ustawiane trybuny, które pomieścić mają kilkanaście tysięcy widzów.

W niedzielę, 19 kwietnia, min. Goebbels wygłosi wieczorem przemówienie okolicznościowe, które transmitowane będzie przez wszystkie radjostacje niemieckie.

Rio de Janeiro, 18 kwietnia.

(PAT) Zdegradowano 3 oficerów marynarki i 6 oficerów armji lądowej, zamieszanych w rewoltę komunistyczną w listopadzie 1935 r.

W jutrzejszym dodatku tygodniowym do „Republiki" p. t. „Panorama" umieszczony będzie program radjowy wszystkich stacyj europejskich na cały tydzień

Strajk w garbarniach trwa

Łódź, 18 kwietnia.

(k). — Jeszcze onegdaj, w czwartek rozpoczęła się w inspekcji pracy konferencja w sprawie zlikwidowania strajku w garbarniach łódzkich.

W pierwszym dniu konferencji uzgodniono już pozycje cennikowe. Wczoraj pertraktacje miały zostać zakończone i miano podpisać umowę zbiorową. Tymczasem zupełnie nieoczekiwanie konferencja rozbiła się i nie dała żadnego rezultatu. Przedstawiciele robotników wysunęli żądanie wprowadzenia do umowy zbiorowej instytucji delegatów, na co pracodawcy nie chcieli się w żaden sposób zgodzić.

Cholera w Siamie

Londyn, 18 kwietnia.

(PAT) Według oficjalnego komunikatu rządu siamskiego, zmarło w Siamie w ciągu ostatnich miesięcy 1530 osób na cholerę.

Przeszło 5 miljonów mieszkańców Siamu zostało poddanych ochronnemu szczepieniu przeciw cholerze.

Podejrzane zbrojenia Niemiec

PARYŻ, 18 kwietnia.

(PAT) „Information" w depeszy z Jerozolimy donosi o zmobilizowaniu przez Imama Yemenu 60-tysięcznej armji i wysłaniu znacznych oddziałów na wybrzeża morza Czerwonego.

Równocześnie Yemen poczynił w Anglji i Ameryce znaczne zamówienia sprzętu wojennego. Został również wydany dekret, zakazujący europejczykom pobytu na terytorjum Yemenu.

Echa afery Feniksa

Wiedeń, 18 kwietnia.

(PAT) Kanclerz Schuschnigg wygłosił przemówienie, w którem m. in. poruszył sprawę towarzystwa ubezpieczeń „Feniks".

Stwierdził on kategorycznie, że bliższe szczegóły tej afery nie zostaną ukryte i że opinja publiczna w porę dowie się wszystkiego.

Pomimo tego oświadczenia, cała prasa, zwłaszcza prowincjonalna, domaga się podania nazwisk osób, skompromitowanych w aferze „Feniksa".

Ludzie, którzy zaglądali śmierci w oczy...

Straszne przeżycia młodej dziewczyny w rękach furjata nad przepaścią. — Właściciel farmy oblężony przez sforę wściekłych psów. — W dżungli wśród drapieżnych bestyj

(sb). Anglicy, których manja do zakładania wszelkiego rodzaju klubów jest powszechnie znana, założyli obecnie jeszcze jedno, niezwykłe stowarzyszenie. Jak wynika ze statutu klubu, członkami jego mogą być tylko **ci, którzy już zaglądali śmierci w oczy i tylko cudem uniknęli śmierci.**

Do niezwykłej tej organizacji należy już obecnie wiele osób. Odbywają oni co pewien czas zebrania, na których każdy opowiada **mrożące krew w żyłach szczegóły strasznych przeżyć.**

Najmłodszym członkiem klubu jest **18-letnia dziewczyna.** Przed dziesięciu laty omal nie padła ofiarą wstrząsającej tragedji. W bonie, która się nią opiekowała, kochał się jakiś młody oficer. Młoda kobieta nie odwzajemniła się mu jednak miłością. **Pewnego dnia oficer dostał ataku szału.** Wtargnął do mieszkania i **dał szereg strzałów w kierunku swej ukochanej i dziewczynki.** Na szczęście kule chybiły. Przerażona niewiasta straciła przytomność. Wówczas oficer porwał młodą dziewczynkę i zawołał:

— **Czekaj, teraz nauczę cię fruwać, — poczem wysunął ją za okno i trzymał w ten sposób na wysokości trzeciego piętra. Przechodnie zaalarmowali straż ogniową, która przybyła w porę i rozpostarła płachtę. Dziewczynka spadła w rozciągnięte płótno i została uratowana.** Furjat trzymał ją kilkanaście min., a każda sekunda wydawała się dla nieszczęśliwej wiecznością. Gdyby Szaleniec puścił ją przed przybyciem straży, poniosłaby śmierć na miejscu.

Inną straszną przygodę opowiedział właściciel farmy ziemskiej Helwood. **Został on otoczony w swym domu przez sforę swych psów, które nagle dostały ataku wścieklizny. Kilkanaście dni spędził Halwood w zamknięciu. Wreszcie psy nawzajem wygryzły się i pozdychały z głodu. Halwood osiwiał po tym wypadku i sprzedał farmę, przenosząc się do miasta.**

W skład członków klubu wchodzi wielu **lotników, którzy cudem uniknęli śmierci.** Jednemu z nich groziła katastrofa wskutek braku wody w chłodnicy motoru. Pilot w porę uratował się jednak, **dolewając do chłodnicy wina z flaszki.**

Pewna kobieta zmuszona do skoku ze spadochronem **zawisła na sznurach, które owinęły się jej dokoła szyi. Nawpół uduszona wylądowała ona, przyczem doznała złamania nogi, którą potem musiano jej amputować.**

Inny znów lotnik **spadł w sam środek dżungli i omal nie został pożarty przez dzikie zwierzęta.** Większość członków klubu posiada siwe włosy, które zbielały im wskutek nagłego przestrachu.

Niezwykłe dzieje zastawionej kolji

Po 86 latach walki o piękny klejnot właściciele musieli skapitulować ..

(z) Paryski lombard miejski sprzedał na licytacji **piękną kolję perłową za 676 tysięcy franków, niewykupioną w terminie przez właściciela.** Dzieje tej kolji są dość niezwykłe: **została ona zdeponowana w lombardzie 86 lat temu i w ciągu tego czasu aż 171 razy zastaw odnawiano.** Poraz 172-gi obecnym właścicielom nie starczyło już pieniędzy, — wskutek czego klejnot został sprzedany. W swoim czasie kolja należała do hrabiny P. Spadkobiercy jej mieszkają dziś jeszcze w Paryżu.

Rzadkiej piękności klejnot składa się **z 13 pięknych kamieni w formie gruszy, przyczem każdy z nich otoczony jest 13-ma brylantami.** Jak widać osoba, która zamówiła kolję, bynajmniej nie była przesądna.

Nowonabywcą klejnotu jest jubiler na placu Vandome w Paryżu. Nowy właściciel nie chce kolji rozebrać, lecz umieści ją na wystawie i sprzeda tylko wówczas, o ile znajdzie amatora na całość.

Hrabina P. zastawiła swój klejnot w okresie panowania króla Ludwika-Filipa.

Jak Szwedzi spędzają wolny czas

Oryginalna wystawa w mieście portowem

(z) — „Fritiden" oznacza po szwedzku „wolny czas". Pod znakiem **„wolnego czasu"** nastąpi w szwedzkiem mieście portowem Ystad nad Morzem Północnem otwarcie niezwykle ciekawej wystawy, której obejrzenie można każdemu polecić.

Zwiedzający mogą dowiedzieć się przy zwiedzaniu tej oryginalnej wystawy, jak naród **spędza swój wolny od pracy czas:** czy trwoni go na bezmyślnej zabawie, czy też pracuje nad swem wykształceniem, czy wreszcie oddaje się sportom i ćwiczeniom fizycznym. Organizatorzy wystawy poddadzą sposób spędzania „fajerantu" przez poszczególne warstwy społeczne rzeczowej krytyce i przy pomocy danych statystycznych wyprowadzą pouczający obraz skali zainteresowań narodu w godzinach wypoczynku.

Ponieważ jednym z najbardziej praktykowanych sposobów spędzania wolnego czasu jest podróżowanie, przeto wystawa obejmuje również świetnie się zapowiadający dział **propagandy turystycznej.**

O oznaczeniu, jakie Szwecja przypisuje tej wystawie, świadczy fakt, że król szwedzki obeśle ją piękną kolekcją starych sreber, a następca tronu — zbiorem starej porcelany chińskiej.

WOLNA TRYBUNA

„CZESIEK — MARZYCIEL 17" w GDYNI: Zasadniczo jest to ładna cecha, ale nie powinna nam wypełniać całego życia. Jestem raczej zdania, że marzenia powinny być jednak kontrolowane trzeźwym rozsądkiem i co pewien czas należy się przywoływać do porządku, ażeby uniknąć w przyszłości rozczarowań. Idealny, wymarzony twór umysłu pozbawiony jest napewno tych wszystkich wad i przywar, jakie cechują ludzi żywych.

W życiu nie spotka Pan ideału i dlatego lepiej jest wiedzieć o tem i przygotować się do tego, że życie różni się od marzenia i nie narażać się na smutne rozczarowania. Podchodząc do zagadnienia ideału człowieczeństwa, należy wziąć siebie za podstawę swych rojeń. Zbadać czy w pierwszym rzędzie Pan sam godzien jest miana ideału, a skoro dojdzie Pan do innych wniosków, należy zapytać samego siebie, czy w takim razie Pan ma prawo wymagania ideału — od innych. Największą bowiem zaletą człowieka jest zdolność krytycyzmu i sprawiedliwa ocena zarówno siebie, jak i innych. Może Pan zatem marzyć i roić, nie trzeba jednak wycofywać się z życia realnego, nie trzeba zamykać się w kąciku własnej duszy, ale brać bezpośredni udział w życiu, które wskutek swej zmienności, swych okresów zła i dobra hartuje nas i przyzwyczaja do walki z losem.

Nie chciałabym, ażeby Pan, który jest jeszcze młody, żył w świecie nierealnym i narażony był na przykrości w zetknięciu z brutalnym realizmem życia. Dzisiejsze czasy wymagają ludzi czynu, a marzyciele są zazwyczaj słabi i do życia niebardzo przygotowani. Niech Pan zatem pielęgnuje w duszy tę piękną, a tak rzadko dziś występującą cechę — marzycielstwa, ale nie należy żyć jedynie marzeniami. Niech Pan przebywa częściej w towarzystwie kolegów i znajomych w towarzystwie koleżanek — słucha patrzy, obserwuje życie i porównuje ze swemi marzeniami.

Życie jest inne, mniej może ładne, ale cała sztuka wtem, by wypośrodkować sobie taki sposób bycia, ażeby pogodzić marzenia z życiem. Trudna to sztuka, ale bardzo ciekawy eksperyment. Proszę do mnie jeszcze napisać.

„STĘSKNIONA" W KUTNIE: „Express Ilustrowany" jest pismem, które dociera wszędzie, a więc przypuszczam, że znajomy Pani czytuje naszą gazetę. Co się zaś tyczy Pani sprawy, to wobec stanowiska, zajmowanego swego czasu przez Jej znajomego, ma Pani pełne prawo napisania do niego i zapytania o przyczynę nagłego milczenia. Sądzę, że zna Pani Jego adres, a jeżeli nie — to łatwo się będzie chyba dowiedzieć od znajomych czy krewnych. Przypuszczam, że jakieś specjalne przyczyny uniemożliwiły wymianę korespondencji pomiędzy Panią a znajomym, ale sprawa ta zostanie w najbliższym czasie załatwion pomyślnie.

LUDZIE ZA KRATAMI

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „Expressu"
MIECZYSŁAW L. KITTAY

7

O Jezu! Aby mu tylko chłopcy w szkole niczego nie powiedzieli. Albo ta Nastka z naprzeciwka. Tego nie przeżyłabym. Przecież dziecko nie jest winne.

Idę dalej do następnej sali. Strażniczka, pełniąca służbę na dużej sali warsztatowej, podbiega do mnie i mówi:

— Pan rozmawiał z Wróblową; to porządna kobieta, bardzo pracowita, uprzejma i grzecznie się sprawuje. **Deklamuje ładnie i bierze udział we wszystkich przedstawieniach w świetlicy i na uroczystych akademjach..** Lubią ją wszyscy, bo dobry ma charakter.

Przy dużym stole, w własnym stroju, siedzi młoda jeszcze blondynka **lat około 25.** Dość pełne, rumiane policzki, jasne włosy równiutko zaczesane; na pierwszy rzut oka wygląda na nauczycielkę. Rysuje, a raczej odrysowuje na dużym arkuszu wzory do dywanów i kilimów. **Jest ona prawą ręką kierowniczki działu artystycznego pani Grodeckiej,** która pełni tu służbę z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości. Pani Grodecka jest kontraktową urzędniczką. Prowadzi ona artystyczne kierownictwo i opracowuje wzory dla dywanów, kilimów i pledów. W warsztatach wynosi ogólna liczba zatrudnionych 120 — 140 osób.

Spoglądam na wzory rysowniczki. Pani Grodecka udziela jej wskazówek.

— **To bardzo zdolna i niezwykle pojętna dziewczyna** — mówi mi pani Grodecka — **siedzi za zabójstwo,** ale coś mi się zdaje, że to jest bardzo **skomplikowana historja!.** Starałam się w ministerstwie o przedterminowe zwolnienie jej, bo uważam, że dalszy jej pobyt w więzieniu, **wpłynie na nią niekorzystnie.** Proszę z nią pomówić.

— Jak pani nazwisko? — zwracam się do rysowniczki.

— **Paulina Kiciówna.**

— Pani ma wyrok **na dziesięć lat, prawda?**

— Tak jest, odbyłam już z mojej **kary 7 lat, 4 miesięcy i 9 dni,** pozostało mi jeszcze dwa lata i osiem miesięcy. Jeszcze długo, długo.

Uśmiechnęła się dyskretnie, a twarz jej nabrała silniejszych rumieńców.

— O ile się nie mylę, otrzymała pani wyrok za zabójstwo. Czy tylko pani była oskarżona?

— **Tak, tylko ja, nikt więcej** — ostatnie dwa słowa zaakcentowała dobitnie, jak gdyby chciała podkreślić jej wyłączny udział w tej sprawie.

— A mogłaby pani dla swego własnego dobra cośkolwiek więcej o tem powiedzieć, nieprawdaż?

Zbliżyłem się do stołu, aby nie potrzebowała głośno odpowiadać, tembardziej, iż niedaleko nas siedziała gromadka więźniarek, które patrzyły z zainteresowaniem w naszą stronę.

Odrzekła półszeptem:

— **Ja proszę pana nie mogę wszystkiego powiedzieć, bo to się nie da.** Proszę tego odemnie nie żądać, bardzo o to proszę — dodała błagalnie.

— Dlaczego pani mówi że „nie da się powiedzieć"' — dlaczego? Przecież ja nie jestem prokuratorem. Chciałbym jedynie ulżyć pani o ile będzie mi to tylko możliwem, pragnąłbym przyjść ewentualnie spomocą.

— Bardzo będę panu wdzięczna za wszystko co pan dla mnie zrobić zechce, ale proszę mi wierzyć, że nie potrafię w mojej sprawie nic absolutnie powiedzieć. **Mówię panu, że nie mogę.**

— Dzień dobry Paulińciu — krzyknął wesoło naczelnik, który znalazł się przy nas. Popatrz drogi bracie, jakie piękne rysuneczki odrabia nasza Kiciówna. To jest miłe i porządne dziecko. Ona ma u mnie bardzo dobrą opinję, jest ładna, zawsze wesoła, dobrze się odżywia, no i pracowita dziewczyna. Ja ją bardzo popieram; jak będzie tak dalej z jej dobrem sprawowaniem, **wtedy poprosimy w Warszawie o przedterminowe zwolnienie.** Pani Grodecka jest również tego samego zdania.

Dowiaduję się od naczelnika, że Kiciówna **jest bardzo dobrą aktorką i bierze udział w amatorskich przedstawieniach.** Odgrywa główne role, jest dość inteligentna i bardzo miła w obejściu.

Pożegnaliśmy Kiciównę życząc polepszenia jej bytu i skierowaliśmy się ku wyjściu. Idziemi do królikarni.

W setkach skrzynek, ustawionych po kilkanaście rzędów, jedne nad drugiemi, zobaczyłem śliczne, śnieżno-białe króliki, które dostarczają piękną angorskę wełnę do swetrów, pulowerów, dżemprów i pledów. Króliki pochodzą z najlepszej rasy angorskiej. **Więźniarki pielęgnują miłe te zwierzątka z szczególnem zamiłowaniem.** Własne gospodarstwo rolne (około 260 morgów) dostarcza między innemi ziemnemi płodami również pożywienie dla królików. Na każdym kroku samowystarczalność.

Naczelnik woła jedną z więźniarek, pracujących w królikarni:

— **Kaliba,** chodźcie no tu na chwilkę. Pokażcie temu panu wasze króle, a ja zajrzę tymczasem do owiec.

— Już idę, panie naczelniku — odzywa się ochoczo zagadnięta, zbliżywszy się do nas.

Zostałem z nią sam; pytam o nazwisko i wiek.

— **Katarzyna Kaliba,** lat mam 32 — odpowiada grzecznie. Mnie proszę jaśnie pana więzienie tak zniszczyło, ale mam naprawdę 32 lat.

— Ja pani wierzę.

— Bo mówią mi tutaj, **że wyglądam na 50.** Nic dziwnego, byłam taka chora w przeszłym roku i myślałam, że już z tej choroby nie wyjdę.

— A za cóż to pani siedzi?

— **Za morderstwo ciotki i jej dziecka.** Nieszczęście się stało. To już tak dawno a sama nie wiem, jak ja to zrobić mogłam. **Siedzę już 13 lat.** Dostałam od sądu bezterminowe więzienie.

— Widzę z pani słów, że dzisiaj żal pani tych ludzi; przecież to byli krewni.

— O bardzo mi żal proszę jaśnie pana, **strasznie mego czynu żałuję.**

— Dostaje pani wiadomości z domu?

— **Dwanaście lat nie miałam ani jednego listu, rodzina wyrzekła się mnie. Umarłam dla nich.** Ale teraz, to znaczy od roku już, zrozumieli duszę moją nieszczęsnym losem złamaną — **piszą do mnie** i dostaję często serdeczne, bardzo dobre listy.

— Co to była za choroba, o której pani przedtem wspomniała?

— Ze mną już było proszę jaśnie pana bardzo źle. Rzuciło mi się na mózg i **dostałam obłędu.** Wszyscy myśleli, że nadchodzi mój koniec. Ale Pan Bóg dobry i moja zdrowa natura postawiła mnie znowu na nogi.

— Więc obecnie czuje się pani już lepiej, prawda?

(Dalszy ciąg jutro).

Niemcy
chcą wydobywać żywność... z drzewa

Londyn, 18 kwietnia.

Podczas odbywającego się tutaj kongresu drzewiarskiego, prof. Bergius z Heidelbergu wygłosił ciekawy odczyt na temat wydobywania środków żywnościowych z drewna....

— Niemieccy chemicy — mówił profesor — całkowicie już opanowali technikę żywienia ludzi **produktami drzewnemi tanio i bez wielkich zachodów.** Dziś nawet kraje ubogie w zboża i odcięte od dowozu zzewnątrz, np. podczas wojny, mogą odżywiać się węglowodanami i cukrem drzewnym, jeśli tylko mają wystarczające obszary leśne. Z jednego akra lasu wydobywamy tyle środków żywnościowych, co z akra ornej ziemi. Rozkładamy drewno na ligninę, którą można użyć do celów budowlanych, cukier drzewny, alkohol, glicerynę, glukozę krystaliczną, proteinę oraz różne węglowodany — jednem słowem wszystko, co jest potrzebne do odżywiania ludzi...

Prof. Hugglund ze Sztokholmu opisał nowy sposób wydobywania **sztucznego jedwabiu z masy drzewnej,** tańszego o przeszło połowę od wydobywanego dotychczasowemi metodami. W Szwecji powstało tyle fabryk tego drzewnego jedwabiu, że odczuwa się tam brak drzewa. Jedwab drzewny jest doskonałem włóknem, świetnie się barwi i miesza z wełną i bawełną w wyśmienitą tkaninę...

Podrzutek

Łódź, 18 kwietnia.

(gr) W klatce schodowej domu przy **ul. Kilińskiego 88** znaleziono wczoraj w zawiniątku noworodka, płci żeńskiej, w wieku około 5 tygodni.

Do dziecka wezwano lekarza pogotowia miejskiego, który przewiózł maleństwo do Żłobka. Za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

„Człowiek o stu twarzach"
wpadł w ręce komisarjatu straży granicznej w Łodzi. Przemytnik w roli... beznogiego żebraka

Łódź, 18 kwietnia.

(k.) W ręce komisarjatu straży granicznej w Łodzi wpadł oddawna poszukiwany przemytnik, Józef Kołodziejczyk, **który dzięki swym zdolnościom charakteryzacyjnym potrafił zawsze zmylić czujność wywiadowców.**

Jak stwierdzono, Kołodziejczyk występował **w roli śpiewaków podwórzowych, kupców, handlarzy domokrążnych i t. d., przyczem zawsze zmieniał swój wygląd niedopoznania.** Z tego też powodu znany on jest jako **„człowiek o stu twarzach".**

Obecnie powinęła mu się jednak noga i Kołodziejczyk znalazł się za kratkami.

Jeden z wywiadowców komisarjatu przechodząc ulicą Zgierska **zwrócił uwagę na stojącego pod murem żebraka, którego zachowanie się było bardzo podejrzane.** Żebrak opierał się na kuli i pusta nogawka od spodni świadczyła, że brak mu jednej nogi. Dziwnym wydał się fakt, że **nie nagabywał on przechodniów o wsparcie.**

Wywiadowca skrył się w bramie naprzeciwko i roztoczył nad podejrzanym czujną obserwację. Po upływie pół godziny zauważył, jak do żebraka podszedł jakiś osobnik i coś szepnął mu na ucho. Żebrak, rozglądając się dokoła, **zdjął momentalnie kule i sprężystym krokiem udał się z nieznajomym do jednej z bram.**

Zaintrygowany wywiadowca podążył za nimi, przystanął przed bramą i przez szparę w oddrzwiach zauważył, **że żebrak odkręca skówkę kuli i wyjmuje z wewnątrz jakieś małe torebki.**

W tym momencie wywiadowca wskoczył do bramy i przytrzymał obydwu. Jak się okazało, **w torebkach tych znajdowała się sacharyna.** Wobec tego wywiadowca wylegitymował żebraka i jego towarzysza. Żebrakiem okazał się Józef Kołodziejczyk, a osobnikiem tym znany odbiorca przemytu.

Obydwu sprowadzono do komisarjatu, a sacharyna uległa konfiskacie.

Okazało się, że Kołodziejczyk, obawiając się „wsypy" **charakteryzował się na żebraka i w tym „stroju" obchodził swych odbiorców, którym dostarczał przemyconej sacharyny.** Przez długi czas udawało mu się znakomicie i być może, że, gdyby nie prosty przypadek, pomysłowy przemytnik jeszcze długo uprawiałby swój proceder.

NIEMA DNIA BEZ STRAJKU
Wczoraj porzucili pracę robotnicy f-my „Kagan i Basiewicz". — Okupacja fabryk tasiem bawełnianych trwa nadal

Łódź, 18 kwietnia.

(k) — Na tle niehonorowania umowy zbiorowej wybuchł wczoraj zatarg w tkalni jednwabniczej p. f. **„Kagan i Basiewicz"** przy ul. Sienkiewicza 61.

Po zlikwidowaniu ostatniego strajku, firma zobowiązała się dopłacać robotnikom pewne kwoty tytułem wyrównania stawek. Ostatnio kwot tych robotnikom nie wypłacano, wobec czego w wyniku ogólnego zebrania, **wszyscy robotnicy w liczbie przeszło 100 osób rozpoczęli wczoraj strajk okupacyjny.**

***

Donieśliśmy wczoraj pokrótce o zatargu, jaki wybuchł **w mechanicznej tkalni Ejtingona przy ul. Dowborczyków 30-34,** zatrudniającej około 200 robotników.

Robotnicy pracujący na automatycznych krosnach — t. zw. „automatach"— mieli z firmą indywidualną umowę, gwarantującą im **56 zł.** tygodniowo dla pracujących przy wąskich krosnach i **58 zł.** tygodniowo, dla robotników zatrudnionych przy szerokich krosnach.

Ostatnio, firma poczęła płacić niższe stawki, w związku z czem, onegdaj wieczorem wybuchł strajk okupacyjny, do którego przyłączyły się obydwie zmiany robotników. **Przedstawiciele związków zawodowych interwenjowali w dyrekcji firmy, ale interwencja ich nie dała rezultatu,** gdyż firma oświadczyła, że indywidualna umowa określa stawki 56 i 58 zł. jako **maksymalne** i dlatego też firma może płacić niższe kwoty.

***

W okręgowej inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja **w sprawie zlikwidowania strajku w fabrykach tasiem bawełnianych w Łodzi.**

Przedmiotem obrad była sprawa zawarcia umowy zbiorowej dla wszystkich fabryk produkujących bawełniane taśmy. Robotnicy domagali się w pierwszym rzędzie ustalenia jednolitych stawek. — Mimo kilkugodzinnych obrad, **porozumienia nie osiągnięto, wobec czego strajk okupacyjny w fabryce tasiem bawełnianych, zatrudniających około 500 robotników, trwa w dalszym ciągu.**

***

Związek robotników budowlanych wobec bezowocnych dotychczas rokowań o zawarcie umowy zbiorowej zwołał na jutro, t. j. niedzielę, na godz. 9-tą rano, **walne zebranie wszystkich robotników przemysłu budowlanego w sali kina Stylowy przy ul. Kilińskiego 123.**

Na zebranie to przyjeżdża z Warszawy przedstawiciel zarządu głównego zw. robotników budowlanych, p. Gomoliński, który obecnie wraz z delegacją łódzką czyni zabiegi na terenie ministerstwa opieki społecznej o znormalizowanie płac w przemyśle budowlanym w całym kraju.

Na zebraniu jutrzejszem zapadnie uchwała co do dalszej akcji. Dowiadujemy się, że panuje **tendencja do ogłoszenia strajku w razie gdyby w najbliższych dniach starania o umowę zbiorową nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.**

Wyrzucony z mieszkania rodziców
rzucił się z 4-go piętra na bruk

Łódź, 18 kwietnia.

(gr) Wczoraj około godziny 5-ej nad ranem rzucił się z okna **4-go piętra klatki schodowej, 22-letni Salomon Tenenbaum,** zamieszkały przy ul. **Zamenhofa 6.**

Desperat poniósł śmierć na miejscu. Jak ustalił przybyły na miejsce lekarz pogotowia miejskiego, Tenenbaum odniósł **złamanie podstawy czaszki.**

Zwłoki umieszczono w prosektorjum miejskiem.

Szczegóły tragicznego samobójstwa młodego mężczyzny przedstawiają się następująco:

Tenenbaum odbywał ostatnio służbę wojskową **w 10 pułku piechoty w Łowiczu.**

W dniu wczorajszym powrócił on do domu rodzicielskiego, gdyż ukończył służbę i przeszedł do rezerwy. Desperat przybył do domu przy ul. Zamenhofa 6 około godziny **3-ej nad ranem.** Jakie było jednak zdziwienie nieszczęśliwego młodzieńca, gdy już na samym wstępie spotkał się **z niechęcią ze strony ojca i macochy.** Rodzice oświadczyli wręcz, **że nie życzą sobie, by przebywał w ich domu, nie będą go nadal utrzymywać** i dali mu bez ogródek do zrozumienia, by natychmiast oddalił się. Młodzieniec zamierzał początkowo udać się do rodzeństwa przy **Al. 1go Maja 38,** zdesperowany jednak do najwyższego stopnia, udał się na klatkę schodową i po kilkunastuminutowych rozważaniach — skoczył z najwyższego piętra na bruk.

***

Jak już donosiliśmy, w dniu onegdajszym, **około godziny 11-ej wieczorem wyskoczyła z okna klatki schodowej 3-go piętra domu przy ul. Zawiszy 37,** jakaś młoda jeszcze kobieta. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził **pęknięcie czaszki** i w stanie groźnym przewiózł samobójczynię do szpitala św. Józefa.

Nad ranem nieszczęśliwa kobieta **zmarła.** Do ostatniej chwili nie odzyskała ona przytomności. Początkowo nie można było ustalić ani jej personalji, ani też przyczyny rozpaczliwego kroku. Dopiero w dniu wczorajszym stwierdzono, że nazywała się **Regina Zylbersztajn** i liczyła lat 23. Miejsce zamieszkania i przyczyna samobójstwa jest nadal nieznana.

Notatnik miejski

Ostatnio dokonano wyboru zarządu miejskiego w Pabjanicach. Prezydentem obrany został p. Bolesław Futyma, wiceprezydentem p. Antoni Szczerkowski, zaś ławnikami pp. Raszpla, Kuśmider, Magrowicz i Gerc. Władze nadzorcze zatwierdziły te wybory, przyczem prezydent m. Pabjanic p. Futyma zatwierdzony został na okres 10 lat, wiceprezydent Szczerkowski oraz ławnicy — na okres 5 lat.

***

Do starostwa grodzkiego zgłosiła się wczoraj delegacja cechu piekarzy żydowskich, prosząc o zezwolenie na sprzedaż i wypiek pieczywa w niedzielę i dni przedświąteczne. Pan starosta oświadczył, że w niedzielę i dni przed świąteczne wypiek ani sprzedaż pieczywa nie może się odbywać.

***

Poczta wykryła w ostanich czasach liczne wypadki wysyłania zwykłych listów pod opaską z napisem „druk". W związku z tem wydane zostało zarządzenie o kontroli przesyłek druków ,celem zapobiegania podobnym aferom.

***

Przed Sądem Okręgowym odpowiadała wczoraj 42-letnia Anna Sekulka, która oblała kwasem solnym Irenę Lasoń, oszpecając ją na całe życie. Sekulka miała żal do ojca dziewczyny i dlatego zamściła się na jego córce. Sąd skazał ją na pięć lat więzienia.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahana (Limanowskiego 80), S Trawkowskiej (Brzezińska 56), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), M. Rozenbluma (Śródmiejska 12), M Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), L. Czyńskiego (Rokicińska 53), H. Skwarczyńskiego) (Kątna 54), I. Sinieckiej (Rzgowska 59).

Kotoniarze wezwali wszystkie związki
do podjęcia jednogodzinnego strajku solidarności

Łódź, 18 kwietnia.

(k.) Donieśliśmy już, że onegdajsza konferencja w sprawie zlikwidowania długotrwałego strajku kotoniarzy, nie dała rezultatu, gdyż przemysłowcy odrzucili część postulatów robotniczych.

W związku z tem w dniu wczorajszym odbył się w lokalu „Resursy" przy ul. Kilińskiego 123, **ogólny wiec kotoniarzy, celem zastanowienia się nad dalszą akcją.**

Po ożywionej dyskusji postanowiono **zaostrzyć akcję strajkową.** W tym celu kotoniarze **zwrócą się w dniu dzisiejszym do wszystkich związków zawodowych działających na terenie Łodzi o poparcie akcji robotników przemysłu kotonowego przez ogłoszenie jednogodzinnego strajku solidarnościowego. Strajk ten ma objąć wszystkie gałęzie przemysłu.**

Pozatem postanowiono wezwać ogół delegatów fabrycznych w Łodzi **do podjęcia na terenie wszystkich fabryk łódzkich akcji zbiórkowej na rzecz strajkujących od przeszło 6-ciu tygodni kotoniarzy.**

Pomoc materjalna ma być zorganizowana na rzecz sił pomocniczych i t. zw. napychaczów, którzy zarabiają o wiele mniej od kotoniarzy i wskutek tego znaleźli się obecnie w bardzo kłopotliwej sytuacji. Kotoniarze lepiej sytuowani materjalnie, zrezygnowali z przyjęcia datków.

Strajk kotoniarzy trwa w dalszym ciągu we wszystkich fabrykach, zatrudniających ogółem około 5 tysięcy osób. Wobec niemożności osiągnięcia porozumienia **inspekcja pracy nie wyznaczyła narazie ponownej konferencji.**

Sukces programu
Cyrku Staniewskich

Obecny program Cyrku Staniewskich w dalszym ciągu cieszy się niebywałem powodzeniem. Codziennie olbrzymia widownia cyrku, po brzegi jest wypełniona najwybredniejszą publicznością. Każdy poszczególny numer, stanowi oddzielną atrakcję. Na czoło obecnego programu, wybija się świetna tresura 20 papug oraz lwów morskich.

Na specjalne wyróżnienie zasługują konie arabskie w nowoczesnej tresurze. Na zakończenie nadmienić należy, że czołową atrakcją obecnego programu są występy słynnej iluzjonistki, greczynki Kastikis, zwaną kobietą tysiąca zagadek

W sobotę i w niedzielę, odbędą się po 2 przedstawienia: o godz. 4.30 popoł. i 8.15 wiecz.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
SOBOTA, dnia 18-go kwietnia.

12.15—12.25: Walce (płyty). 12.25—13.10: Muzyka (płyty). 13.10—13.15: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—14.25: Antkowe wesele (płyty). 14.25—14.30: Przegląd giełdowy łódzki. 14.30—15.00: Trio salonowe Polskiego Radja. 15.00—15.15: „Wielkanocne wspomnienia sybirskiego zesłańca", Jana Sutorskiego. 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00: Muzyka baletowa (płyty).

16.00—16.15. Lekcja języka francuskiego — lektor Lucien Roquiny.

16.15—16.45: Teatr Wyobraźni: „Kiliński"—słuchowisko dla młodzieży.

16.45—17.00: „Kiliński" — odczyt wygłosi prof. Henryk Mościcki.

1700—17.15: „Cała Polska śpiewa" — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski.

17.15—17.45: Nowości z płyt.

17.45—17.50: „Świat naszych roślin" — „Krokus" — pogadanka, wygł. B. Hryniewiecki.

17.50—18.00: Mówimy o prowincji — „Inicjatywa regjonalna" — pogadanka — wygłosi Jerzy Michałowski.

18.00—18.40: Koncert solistów. Wykonawcy: Wanda Kalenkiewicz — śpiew, Stanisław Nawrocki — fortepian. W programie muzyka polska.

18.40—18.50: Pogadanka gospodarcza Mateusza Rodersa p. t. „Len czy bawełna".

18.50—18.55: Pogadanka strzelecka.

18.55—19.00: Program na jutro.

19.00—19.15: Koncert reklamowy.

19.15—19.19: Wiadomości sportowe łódzkie.

19.19—19.25: Wiadomości sportowe ogólne.

19.25—19.30: Przemówienie naczelnego dyrektora Romana Starzyńskiego z okazji X-lecia Polskiego Radja.

19.30—19.45: Pogadanka dr. M. Stępowskiego.

19.45—20.30: Koncert reprezentacyjny Rozgłośni Łódzkiej. Wykonawcy: Eugenjusz Szumpich (śpiew), Bronisława Rotsztadtówna (fort.), Jerzy Sulikowski (fort.), Artur Balsam (fortepian), Kwartet (Rotsztadtówna, Barwiński, Reinberg, Balsam) oraz Chór Stow. Śpiewaczego im. Moniuszki pod dyr. Karola Prosnaka. Dyr. T. Ryder.

20.30—20.50: Utwory Paderewskiego (płyty).

20.50—21.00: Dziennik wieczorny.

21.30—23.00: Wydział Muzyczny Polskiego Radja zaprasza wszystkich radjosłuchaczów na ucztę z okazji X-lecia Polskiego Radja, która odbędzie się na falach wszystkich polskich rozgłośni. Menu: a) Wyszukane potrawy, b) Wykwintne dania, c) Wyborowe desery. Smaczna kuchnia. Szybka obsługa. Doskonała wentylacja. Własna piwnica obficie zaopatrzona. Potrawy przyrządzają: Dwie orkiestry P. R. z udziałem wykwalifikowanych sił... śpiewaczych i instrumentalnych. Szef kuchni: Zdzisław Górzyński.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

23.05—23.35: Muzyka taneczna (płyty).

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.40. BRNO: Muzyka lekka.

18.00. LENINGRAD: „Jarmark w Soroczynie"— opera Mussorgskiego.

19.00. MOSKWA: Recital śpiewaczy Barsowej.

19.10. WIEDEŃ: Arje i pieśni.

20.55. PARIS P.T.T.: „Edyp" — opera Enesco.

Więcej światła w biurach...

Pracownicy umysłowi w obronie swego wzroku

Łódź, 18 kwietnia.

(v) Organizacje pracowników umysłowych postanowiły przystąpić do akcji zmierzającej **do ochrony wzroku pracowników umysłowych.** Jak wykazały specjalne badania i zestawienia, pracownicy umysłowi **najbardziej żalą się na oczy,** które po pewnej ilości lat **niejednokrotnie odmawiają posłuszeństwa mimo pomocy odpowiednich szkieł.**

Jest to dolegliwość, na którą pracownicy fizyczni skarżą się w znacznie mniejszym stopniu. Pracownicy umysłowi wychodzą z założenia, że wzrok, który **zmuszony jest do ustawicznej pracy w ciągu 35 lat,** musi być odpowiednio oszczędzany, o czem jednak często zapominają właściciele drobnych przedsiębiorstw i kierownicy biur, którzy oszczędzają na wydatkach handlowych i świetle. — O ile słuszny jest przepis, ażeby światło gaszono natychmiast po pracy, o tyle jednak **niesłuszne jest oszczędzanie światła kosztem wzroku pracowników.**

W małych biurach, kantorach i sklepach, siedzą po 8 i 10 godzin dziennie nad księgami ludzie w pokoju, do którego **nigdy nie zagląda światło dzienne,** albo w niewystarczającej ilości.

Światło, przy którem zmuszeni są pracować urzędnicy jest niewystarczające i zmusza do **nadmiernego wytężania wzroku.** Pracownicy umysłowi noszą się z zamiarem utworzenia **specjalnych komisyj lotnych,** któreby badały stopień oświetlenia biur.

Kontrole te dotyczyć będą przeważnie drobnych biur fabrycznych i składów w których warunki pracy pozostawiają wiele do życzenia.

Nauczycielka seminarjum defraudantką

Przywłaszczyła sobie 10 tys. złotych i nie chce zdradzić, na jaki cel zużyła pieniądze

Warszawa, 18 kwietnia.

Przed sądem apelacyjnym znalazła się w dniu wczorajszym sprawa wychowawczyni seminarjum nauczycielskiego im. Orzeszkowej Marji Zielińskiej.

Zdołała ona swą pracowitością i skromnością zaskarbić sobie sympatje przełożonych.

Po sześciu latach pracy Zielińskiej stwierdzono jednak, że dopuszcza się ona nadużyć. Sprawdzono księgi i wówczas okazało się, że skromna **nauczycielka przywłaszczyła sobie 10.000 zł. z sum wpłaconych przez uczenice.**

Mimo długotrwałego dochodzenia nie można było ustalić na co zużyła tak pokaźną sumę. Zielińska nie chciała udzielić w tej sprawie żadnych wyjaśnień.

Sąd okręgowy skazał nauczycielkę na dwa lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Od wyroku tego apelował prokurator, twierdząc, że fakt iż nauczycielka nie chce wyjawić na co zużyła pieniądze jest okolicznością obciążającą.

Brakującą sumę wpłaciła do kasy kierowniczka seminarjum.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

RESTAURACJA DANCING-BAR
„TABARIN"
Zupełna zmiana atrakcyjnego programu, na czele: rewelacyjna orkiestra węgierska
„Hungarja - Band"
z fenomenalną skrzypaczką CLAIRE HEGEDUS światowej sławy iluzjonista CORODINI, Diseuse MAGDA ENGEL, SISTERS FRY.
Codziennie five z pełnym programem.

PIERWSZA POLSKA POWIEŚĆ SPORTOWA
ALEKSANDRA REKSZY I MARJANA STRZELECKIEGO
„WIELKA GRA"
wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach.

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA" żyć się nie da!
„OLLA"
Gum..?

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Komunikat.
Nie gałki, lecz szyszki Novopin do kąpieli, gdyż jedynie szyszki Novopin dają gwarancję skuteczności, wzmacniają organizm i odmładzają ciało. Żądajcie tylko szyszek Novopin do kąpieli.

Poradnik astrologiczny

18 KWIECIEŃ 1936 ROK.

Wczesny ranek przyniesie różne przykrości i nieporozumienia z przełożonymi i współpracownikami. Koło godz. 9-ej działają ujemne wpływy dla robotników fabrycznych i rolników. Między godz. 10-tą a 13-tą z powodzeniem możemy starać się o zarobek i załatwiać interesy bankowe i wekslowe. Godz. 14-ta przyniesie drobne przeszkody i straty, lecz już o godzinie 15-ej panuje znowu przyjemny nastrój. O tej porze dobrze jest nawiązywać stosunki z prawnikami i załatwiać sprawy, które powinny pozostać w ukryciu. Między godz. 16-tą a godziną 18-tą działają niepomyślne wpływy dla polityki, ruchu i komunikacji. Po godz. 18ej nastąpi żywe zainteresowanie sztuką i literaturą. Następny okres do godz. 20-ej sprzyja wojsku marynarzom i nadaje się do załatwiania interesów finansowych. Wieczór zapowiada się dobrze, nadaje się do składania wizyt i przyniesie miłe przeżycia psychiczne. Pomyślny obrót wezmą także sprawy miłosne. Koło północy nastrój się pogarsza.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

3)

Powieść współczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska, otrzymawszy posadę lektorki u niejakiej Rudeńskiej, wyjeżdża z nią do Wiednia. Wysłana przez nią do Krakowa poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza.

— Ta historja z listami nie podoba mi się — mruknął ryży.

— Przecież argumentuję jasno — skrzywił się przedmówca. — Obiecaliśmy sobie wzajemnie nie wchodzić w drogę. Dążąc do rozszerzenia rynku naszego zbytu i szukając nowych terenów, mimowoli będziemy sobie deptać po piętach. Przyjdę naprzykład do pana X z propozycją odsprzedania mu towaru w takiej a takiej cenie, a tymczasem pan X zaopatrywał się w towar u was, nabywając go za sumę wyższą, aniżeli ta, którą my mu oferujemy... Jasne, że w podobnym wypadku przejdzie na naszą stronę, a wy stracicie stałego nabywcę.

Długo jeszcze i wymownie perorował przedstawiciel konkurencyjnej szajki. Ostatecznie Marek i towarzysze skapitulowali.

Postanowiono uroczyście wejść w spółkę i iść odtąd wspólnie ręką w rękę.

Towarzystwo rozeszło się.

W składzie aptecznym pozostali tylko: właściciel, ryży oraz osobnik w kaszkiecie.

Powyjmowali jakieś notatki, spisy i poczęli radzić.

Rozdział trzydziesty drugi.
W SIECI ZŁEGO NAŁOGU

Danusia, o niczem nie wiedząc, przebywała w mieszkaniu, do którego zaprowadził ją Ornicz.

Przespała się nieźle, lecz zbudziwszy się, czuła lekki zawrót głowy.

— To skutki zażycia kokainy — pomyślała, ubierając się.

Spożywszy śniadanie, podane jej przez starą Brygidę, wyszła na chwilę do miasta zażyć świeżego powietrza.

— A niech się panienka nie spóźni na obiad... Będzie pan Ornicz — rzuciła za odchodzącą gospodyni.

— I proszę nie zabłądzić — dodała zamykając za nią drzwi.

Fatalna pogoda bynajmniej nie nastrajała do dłuższej przechadzki. Śnieg, pomieszany z deszczem, siekł po twarzy, do chodnikach lśniły kałuże wody.

Wobec takiej pogody, Danusia powróciła wkrótce potem do domu.

Pocieszyła się, że wśród licznych książek, znajdujących się w jej pokoju, znajdzie również i lekturę dla siebie.

I rzeczywiście nie omyliła się. Aczkolwiek domowa bibljoteka zawierała przedewszystkiem dzieła naukowe, odkryła w niej nieco beletrystyki.

Wybrawszy wreszcie „Fantazje Almayera" Conrada, siadła na kanapie i pogrążyła się w czytaniu.

Przed oczyma jej duszy rozkwitła wizja genjalnego pisarza: koralowa wyspa, zagubiona na morzu malajskiem, zielona od tropikalnej roślinności, dysząca aromatem podzwrotnikowej dżungli. Na werandzie swego domu siedzi stary fantasta Almayer. W pobliskiej przystani butwieją resztki jego składów i baraków, lecz on nie widzi tego: zanadto jest pogrążony w marzeniach, aże by dostrzec rzeczywistość...

Danusia czyta z zainteresowaniem stronę po stronie. Sama nawet nie spostrzegła, jak zleciał jej czas.

Wreszcie przyszedł Karol Ornicz.

Brygida podała obiad, do którego zasiedli we dwójkę. Rozmowa nie kleiła się. Ornicz, taki zazwyczaj wielomówny i miły towarzysz, tym razem był dziwnie roztargniony. Parę razy zaczynał dyskusje na te i tamte tematy, aby je zaraz przerwać.

Zauważyła, że spogląda na nią zmieszany, jakgdyby chciał jej powiedzieć coś bardzo ważnego, a jednak nie tak łatwo dającego się wypowiedzieć.

Nie żądała wyjaśnień. On jednak tłumaczył się sam:

— Mam swoje kłopoty, wnet jednak wszystko wyjaśni się, a wtedy znów stanę się takim miłym towarzyszem, jak dawniej!

Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale urwał w połowie zaczęte zdanie, poczem, jakgdyby dla odwrócenia uwagi począł denerwować się głośno, że Brygida dodała do kawy zadużo cykorji.

Po obiedzie pokręcił się trochę po pokoju, przeprosił Danuśkę, że tak mało może jej teraz poświęcić czasu, pocałował ją w rękę i wyszedł.

Danuśka pozostała znów sama.

Zaciekawiły ją dalsze dzieje Almayera i jego córki. Położyła się z książką w ręku na kanapie, ażeby oddać się fascynującej lekturze. Lecz po dwuch, trzech godzinach uczuła się zmęczona. Zatęskniła za ruchem. Ubrawszy się wyszła na miasto.

Ale pogoda była w dalszym ciągu okropna. Padał paskudny marcowy deszcz. Od strony Wisły zawiewał zimny wiatr.

Nie było sensu kręcić się bez celu po błocie i deszczu po ulicach nieznanego sobie miasta. Po godzinnym spacerze Danuśka — kompletnie zmoczona — powróciła do domu.

Stara Brygida wsunęła się bezszelestnie jak duch do jej pokoju i chociaż było jeszcze wcześnie, podała jej wieczerzę. Martwym głosem zawiadomiła młodą panią, że Ornicz nie wróci dziś do domu, posłała jej łóżko, poczem zamknęła się znowu w swojej kuchni.

Kresińska mechanicznie zjadła kolację, rozebrała się, położyła do łóżka i zaczęła czytać. Ale obrazy, wyczarowane przez pisarza, zaczęły się w głowie jej mazać, zdania zacierać treść gubić.

Czytająca czuła znużenie.

Odrzuciła książkę i przez jakiś czas leżała w bezmyśli.

Czuła w sobie dziwne zdenerwowanie i niepokój. Czegoś jej brakowało, za czemś tęskniła... Wreszcie uprzytomniła sobie powód zdenerwowania. Podniosła się, i po krótkiej walce odszukała na stoliku papierową torebkę z kokainą.

Jeszcze raz opadły ją skrupuły: lecz nie zdołała przezwyciężyć swych nieprzepartych chęci. Wziąwszy między palce ostatek białego proszku, wciągnęła go w nozdrza.

(Dalszy ciąg jutro).

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

222

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdzonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Zyletce" i Komkowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy.

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobójczy cios nożem...

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. — W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadłszy do Gastona począł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z wariatem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Werner zwiedza atelier filmowe. Jest on nawpół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenarjusz filmowy osnuty jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Bojąc się odpowiedzalności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapałek. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapałkę na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał się do knajpy „Kacapa", gdzie czekała na niego Elżbieta.

Po kilku minutach do knajpy przybył policjant, celem aresztowania Birunia. Biruń uciekł a wraz z nim Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Wernerowa rozmawia ze swym mężem i oświadcza, że los mści się na nich i że trzeba pójść inną drogą, niż dotychczas.

Hugon był również poruszony, choć starał się nadrabiać miną.

Gdy Elżbieta umilkła, nie odpowiedział jej odrazu, choć przedtem nie dał jej, mimo przyrzeczenia, mówić spokojnie.

Przechadzał się teraz długiemi krokami po pokoju, z oczami, wbitemi w czubki pantofli. Wodziła za nim spojrzeniem, które wyrażało ciekawość i niecierpliwe wyczekiwanie. Gabinet zaległa cisza....

Wreszcie Werner zakończył swoją bezcelową wędrówkę i usiadł znowu obok żony...

Z rękami, splecionemi na kolanach, ze wzrokiem, utkwionym w przeciwległą ścianę, zaczął mówić...

Głos jego nie był już taki pewny, jak przedtem — drżał, załamywał się.

— Masz dużo racji, Elżbietko: zadużo ludzi wie już o tej sprawie... Mordować ich wszystkich? Nigdy o tem nie myślałem, bo tej rzezi nie byłoby końca.... Uważam, że jednego tylko człowieka musimy usunąć z powierzchni, by mieć spokój... Człowiekiem tym jest Jan Rogosz. On jeden jest dla nas groźny, on jeden może mnie poznać i — zgubić... Jeżeli jego nie będzie, cóż mi zrobić może taki „Czarny Antoś", niezbyt dobrem cieszący się imieniem u policji? On powie, przypuśćmy, że Alfred Krauser — to ja, a ja powiem: nie. Jak mi dowiodą?.... Gdyby istniał list Walczaka, opisujący dokładnie tamtą sprawę, mógłbym się jeszcze bać, ale tak?... Zresztą, wierz mi: nikt nie będzie walczył o rehabilitację Rogosza, bo jakiż miałby w tem interes? Chyba jego najbliżsi — żona dzieci... A żona wyrzekła się go, córka nie zna go zupełnie... Zrozum, gdyby „Czarny Antoś" chciał działać przeciwko mnie na własną rękę, byłby wsypał mnie odrazu. Ale on zdawał sobie sprawę, że sam nie potrafi nic zrobić, powiedział więc, że odda list Rogoszowi. Tak, tylko ten człowiek jest dla nas groźny, wystarczy więc, gdy jego unieszkodliwimy...

Ostatnie zdanie wypowiedział z naciskiem, chcąc je widocznie silnie wrazić w jej pamięć. Spodziewał się, że Elżbieta zaperzy się, jak przedtem, gdy wspomniał o konieczności „unieszkodliwienia" Rogosza, ona jednak zapytała ze spokojem:

— Jak to sobie wyobrażasz?

— Co mianowicie?

— Jak zamierzasz unieszkodliwić Rogosza?... W jaki sposób?...

— Wiesz, że jest tylko jeden sposób... pewny...

— To jest?

—Zamknąć mu usta nazawsze...

— Chcesz go zabić?

— Nie ja to zrobię... Biruń...

— A pamiętasz, co ci przedtem mówiłam?... Ta zbrodnia będzie musiała pociągnąć za sobą drugą zbrodnię... Przyjdzie taka chwila, musi przyjść, że Biruń stanie się dla nas niebezpieczny, bo on będzie wiedział zadużo i zechce to wykorzystać... Niepewny człowiek..

— Jeżeli o to chodzi, to on i tak wie dość dużo i gdyby zechciał, mógłby już dzisiaj nas szantażować... Ale ja liczę w tym wypadku na jedno: Biruń ma za dużo grzechów na sumieniu, zabardzo boi się o własną skórę, by puszczać się na takie ryzykowne przedsięwzięcia... Bądź spokojna, ze strony Birunia nic nam nie grozi, tembardziej, że on dotychczas nie wie, kim jesteś i jak się nazywasz... Biruń, to nie Zrębski...

Elżbieta zamknęła oczy i przechyliła wtył głowę, myśląc o czemś w skupieniu. Gdy odemknęła powieki, źrenice jej były utkwione w twarzy męża. Powiedziała dobitnie:

— Nie, mój drogi!... Nie dopuszczę do tego, by Rogoszowi stała się taka krzywda...

Werner drgnął niespokojnie. Długo się zastanawiał, zanim zdecydował się powiedzieć:

— Już mi przedtem mówiłaś to samo. Hm... przypuszczałem, że jesteś pijana, że mówisz to, żeby mnie rozdrażnić... Ale nie: ty mówisz to serjo... Wczoraj, przedwczoraj miałaś inne zdanie w tej sprawie... Zgadzałaś się ze mną, że Rogosza trzeba zlikwidować...

— A dzisiaj zmieniłam zdanie... —dokończyła za niego. — Tak, tak, mój drogi Hugonku...

Niepokój w jego oczach przerodził się w przerażenie. Wyglądało tak, jakby miał wybuchnąć.

Zatrząsł się, pochylił się szybko naprzód, ani jeden wszakże dźwięk nie wyszedł z jego ust.

Żona patrzała nań takim wzrokiem, jakim treserzy poskramiają dzikie bestje.

Ledwo dostrzegalny uśmieszek triumfu przebiegł przez jej malowane wargi, gdy przekonała się, że mąż stłumił w sobie atak szału.

Spokojnie, jakgdyby nigdy nic, rzekła:

— Chciałeś coś powiedzieć, prawda? Słucham cię, Hugonku...

Litość, jaką odczuła dlań przedtem, gdy widziała jego łzy, ustąpiła zimnej obojętności.

Nie kochała go, tak samo, jak i on jej nie kochał. Jeżeli byli razem, jeżeli zachowywali pozory przykładnego małżeństwa, to tylko dla ludzi, no i dlatego, że... łączyło ich wspólne przestępstwo...

Elżbieta wiedziała, że mąż jej ma „kochankę", donieśli jej o tem „życzliwi ludzie", którzy widzieli go w towarzystwie Rity Dorian. Nie miała doń o to najmniejszej pretensji, przeciwnie —była nawet zadowolona z tego stanu rzeczy, bo równoważył jej grzechy małżeńskie.

Dziwne, ale on nie przypuszczał że aż tak dalece jest jej obojętny.

Owszem, nie podejrzewał Elżbiety o gorącą miłość dla siebie, był jednak przekonany, że żona żywi doń uczucie przyjaźni.

W tem przekonaniu utwierdziło go jeszcze mocniej współczucie, które okazała mu przed kilkoma minutami, gdy płakał.

Jakże się mylił, jak mało, mimo życiowego doświadczenia, znał duszę kobiety...

Elżbietę wzruszył widok płaczącego mężczyzny, nic więcej...

Przecie to rzecz znana powszechnie, iż łzy obcego nawet mężczyzny rozmiękczają serce każdej kobiety.

Jest to zupełnie zrozumiałe, gdy się zważy, że mężczyzna płacze bardzo rzadko, że płacze w sytuacji doprawdy dramatycznej...

Czyż dziwić się można, że taki płacz potrafi wzruszyć kobietę, która nie może powstrzymać się od łez, śledząc smutne losy amantów w ckliwych filmach?...

Werner nie znał duszy kobiecej, nie zastanawiał się zresztą nigdy nad tym problemem, tedy został zaskoczony gwałtowną i nielogiczną napozór zmianą w jej stosunku do niego...

Przed chwilą była taka czuła dla niego, sama przyrządziła mu gorące wino, pocieszała go tkliwie, a teraz — po kilku minutach — patrzy nań zimno, nieżyczliwie... Przeszedł go mróz...

— Chciałeś co powiedzieć, prawda? Słucham cię, Hugonku... — powtórzyła Elżbieta, nie siląc się bynajmniej, by ukryć ironję, która dźwięczała w ostatnich jej słowach.

— Tak... Tak... — potrząsnął głową. — Chciałem ci powiedzieć, że... że to wszystko jest dla mnie bardzo dziwne... że ja nie rozumiem... ciągle nie mogę zrozumieć o co ci chodzi...

— Ciekawe... — wzruszyła ramionami. — Przecie mówiłam jasno, wyraźnie. Chętnie powtórzę ci, bo chcę, żebyś wreszcie zrozumiał... Otóż: nie pozwolę ci zrobić najmniejszej krzywdy Rogoszowi... I bądź łaskaw wziąć pod uwagę: nie jestem absolutnie pijana...

— Nie podejrzewam cię o to... Niestety... — odparł cichym, złamanym głosem. — Ale pozwól, Elżbietko, że zadam ci pytanie, na które zechcesz odpowiedzieć mi szczerze, dobrze?

— Dobrze... — skinęła głową.

— Zakochałaś się w Rogoszu?

Skoczyła na równe nogi.

— Oszalałeś!.. Co ci do łba strzeliło?

— Więc... dlaczego tak go bronisz?...

— Bo żal mi tego nieszczęśliwego człowieka...

— Więcej, niż mnie?

— Ciebie nie jest mi żal, bo nikt ci krzywdy nie zrobił... Czy ty wiesz, ile się ten człowiek nacierpiał? Ile jeszcze cierpi dotychczas? Wiesz, aleś się nigdy nad tem nie zastanawiał, tak samo, jak ja... Słuchaj, rozmawiałam dziś z Rogoszem bardzo długo... To jest dziwny człowiek... Czyś ty z nim rozmawiał kiedykolwiek?

— Nie miałem tej przyjemności... — mruknął zgryźliwie.

— Więc spróbuj z nim porozmawiać. Jestem przekonana, że ta rozmowa wstrząśnie tak samo tobą, jak i mną wstrząsnęła.... Dziwny człowiek, nie spotkałam jeszcze dotychczas takiego... Prosty, szlachetny, dobry... Nie, nie — nie potrafię znaleźć odpowiedniego określenia... Otworzył przede mną swoje serce, zwierzył mi się ze wszystkiego... Biedny...

— Tak go bardzo żałujesz?

— Tak...

— I nie pozwolisz zrobić mu krzywdy?...

— Stanowczo nie...

— Hm... A o sobie pomyślałaś?..

— Nie rozumiem...

— O sobie czyś pomyślała? O tem, że jeśli nie zrobisz krzywdy Rogoszowi, los twój będzie jeszcze gorszy od jego losu?... Słuchaj — Rogosz nie próżnuje. Rozmawiałem z Beskidem, u którego on pracował i któremu zwierzył się ze wszystkiego... Pamiętaj, że on myśli tylko o jednem: by dowieść swojej niewinności... A w jaki sposób jej dowiedzie? Jeden jest tylko sposób — musi mnie zdemaskować... Mnie i ciebie... Bo nie zapominaj: jesteś tak samo winna, jak ja, razem wspólnie przeprowadziliśmy tamtą aferę.

— Niepotrzebnie mnie straszysz, bo rozumiem to tak samo dobrze, jak ty... I tak samo, jak ty, nie zamierzam bynajmniej narazić się na więzienie. Chodzi mi tylko o to, by tak załatwić wszystko, żeby Rogosz na tem nie ucierpiał... Dosyć już cierpiał...

— Jestem pełen podziwu dla twojej szlachetności... — wycedził przez zęby. Nie wiedziałem dotychczas, że masz takie czułe serce na niedolę ludzką... No, ale mniejsza o to... Chciałbym w tej chwili wiedzieć, jak wyobrażasz sobie takie załatwienie sprawy, żeby panu Rogoszowi włos z głowy nie spadł, ani nam nie stała się krzywda?... Bo dla mnie jest jasne, że niema naszego dobra bez krzywdy Rogosza i naodwrót...

— Wyobrażam to sobie tak: powiemy Rogoszowi wszystko i zapewnimy mu spokojne życie...

— Co? Co? — Rzucił się na nią i wpił palce w jej ramiona — Elżbieto, Elżbieto, zastanów się, co ty mówisz?... Nie znęcaj się już nade mną, oszczędź mnie, i powiedz, żeś żartowała... Nie, ja nie wierzę, żebyś to poważnie mówiła... Nie, nie, to niemożliwe...

Energicznym ruchem wyswobodziła się spod ucisku jego rąk i odepchnęła go od siebie.

— Albo będziesz rozmawiał ze mną spokojnie, albo sobie pójdę... Jak wolisz, bo mnie jest wszystko jedno... Nie sądź, że zależy mi na twojem pozwoleniu, że będę liczyła się z twojem zdaniem w sprawie Rogosza... Zrobię to, co będę uważała za stosowne... Radzę ci więc, wysłuchaj mnie uważnie, żebyś nie był potem narażony na przykre niespodzianki.

Strudem zmusił się do zachowania równowagi i spokoju.

Uznał, że powinien dowiedzieć się o wszystkich zamiarach Elżbiety, by w razie czego — tem skuteczniej im przeciwdziałać.

I choć każdy nerw dygotał w nim, jak targany palcami sznurek, choć serce ugrzęzło mu w krtani i tamowało oddech, zdobył się na szalony wysiłek woli i powiedział:

(Dalszy ciąg jutro)

Areszt za zakłócenie spokoju publicznego

Łódź, 18 kwietnia.

(v) Przed sądem starościńskim stanął 17-letni **Abram Hamerman**, zam. przy ul. Łagiewnickiej 15, który oskarżony został o **wznoszenie okrzyków na ulicy**, czem dopuścił się zakłócenia spokoju publicznego.

Zajście miało miejsce podczas nielegalnej masówki komunistycznej, która została przez władze rozproszona. Hamerman skazany został na **karę trzech dni bezwzględnego aresztu.**

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa 18).

Dziś o godzinie 8.15 wieczorem operetka-czorem operetka - wodewil Kaskowskiego p .t. te pensjonarki".

TEATR POPULARNY.
(w sali Geyera).

W niedzielę o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wieczorem operetka-wodewil aKskowskiego p. t „Ach, te pensjonarki".

Życie Pabjanic

ZATWIERDZENIE PREZYDJUM M. PABJANIC.

W czwartek, 16 b. m. o godz. 11-ej w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi złożyli przysięgę przepisową p. Bolesław Futyma, wybrany i zatwierdzony na stanowisko prezydenta m. Pabjanic na przeciąg lat 10-ciu oraz p. Antoni Szczerkowski wybrany i zatwierdzony na stanowisko wiceprezydenta m. Pabjanic, również na lat 10.

L. O. P. P.

Utworzoną została w tych dniach Sekcja Instruktorska OPLGaz I-szej i II-giej kategorji. Do sekcji należy 40 osób.

Zadaniem sekcji będzie prowadzenie masowych kursów OPLGaz po fabrykach, jak również i organizowanie drużyn wśród szerokich warstw miejscowego społeczeństwa.

Pozatem urządzony zostanie cały cykl odczytów popularnych z dziedziny obrony gazowej tak w Pabjanicach jak również i w pobliskich gminach i wsiach.

SIEWY WIOSENE.

Na polach pobliskich wiosek wre wytężona praca. Rolnicy dokonują siewów, które z powodu niedawnych mrozów uległy opóźnieniu.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE' Bohaterowie Sybiru.
NOWOŚCI: Żywy Zastaw.
LUNA: Mazur.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Dziecko przejechane na szosie

Łódź, 18 kwietnia.

(gr) Na szosie Rokicińskiej tuż przy Widzewie, dostała się pod koła przejeżdżającego samochodu **4-letnia Halina Sokołowska, zamieszkała przy ulicy Wspólnej 4.**

Do rannej zawezwano pogotowie ratunkowe. Dziewczynkę przewieziono do miejscowego szpitala.

Okupacja i strajk

Łódź, 18 kwietnia.

(k). — Wczoraj na tle niehonorowania umowy zbiorowej wybuchł ostry zatarg w firmie włókienniczej „Pierwsza" w Rudzie Pabjanickiej.

Robotnicy w liczbie 400 osób porzucili pracę, nie opuszczając jednak murów fabrycznych. Dziś na terenie firmy odbędzie się konferencja pod przewodnictwem p. insp. Pawłowskiego.

Dr. med.
Z. STACHOWSKA
akuszerja i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.
Przyjm. od 2—3 i od 5—8 popołudniu.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 284-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Za zł. **8** całkowity kurs **Tańców** najnowszych wyucza bez względu na zdolność
B. LIBOWICZ, Zachodnia 66-a (fr. parter) Inform. od 11-ej do 22-ej

DOKTÓR
Mikołaj Bornstein
akuszerja, choroby kobiece weneryczne i dróg moczowych kobiet, Gabinet fizykalnej terapji ginekologicznej (djatermja, naświetlania i t. d.)
ul. **Piotrkowska nr. 292**

Doktór **REICHER**
POWRÓCIŁ.
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

Dr. **HENRYKOWSKI**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

DR. MED.
Ignacy Margolis
OKULISTA
PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17, przyjmuej od 1—2 i od 5—7 pp.

Dr. med. **Niewiażski**
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Lecznica
ze stałemi łóżkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło i
dróg oddechowych
Piotrkowska 67
Tel. 127-81
od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
wezwania na miasto

DR. MED.
PAULINA LEWI
Akuszerja i chor. kobiece
GDAŃSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12—1 i od 4—7 popoł.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. med. **S. GAWINSKI**
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4—7.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Med.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 8—2 po poł.

Dr. **NITECKI**
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

Poradnia **Wenerologiczna**
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Dr. med. **H. HAMMER**
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3—7 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294 tel. 122-85.

Dr. med.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

DR. MED.
Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. E. EKKERT
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
Przeprowadził się na ul.
PIERACKIEGO 5.
Przyjmuje od 12—1 i od 5,30 do 8 w

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

NA RATY! Płaszcze damskie, męskie i dziecinne. Kostjumy damskie i ubrania męskie. Przyjmujemy obstalunki. „Konfekcja Ludowa", Pl. Wolności 7.

POTRZEBNA wykwalifikowana panienka do cukierni od zaraz na Wiśniową Górę. — Wiadomość, Lutomierska 5. Frydman.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „Fotorys" wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe do Ubezp. Społ., matrykuł itp. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. — Ceny niskie. 8/V

„CORSO"
Dziś pocz. o g. 12
Na I-szy seans ceny zniżone.
Bezkonkurencyjny świąteczny program!

On — Jego buty — Laseczka — Melonik — tc
Charlie Chaplin
w najgenjalniejszym filmie wszystkich czasów p. t.:
Światła wielkiego miasta
Słowik ekranu **MARTA EGGERTH**
w najcudown. filmie **„Księżniczka Czardaszka"**
Czarująca muzyka! Przepiękne melodje i piosenki! Niezapomniany czardasz!

KINO TEATR **METRO** PRZEJAZD 2
Dziś pocz. o 4
Ostatnie 2 dni!
Adolf Dymsza
„DODEK NA FRONCIE"
Król humoru w komedji wojskowej
Nadprogram tygodnik Paramountu
Passepartout i bilety ulgowe nieważne.
Następny program: **FLIP I FLAP** w filmie **„Nocny Patrol"**
Dziś pocz. o 5
KINO TEATR **ADRIA** GŁÓWNA 1

KINO TEATR **MIRAŻ** 11 LISTOPADA 16
Dziś pocz. o 4
Ostatnie 2 dni!
Wesoły romans muzyczny p. t.
MANEWRY MIŁOSNE
Ostatnie 2 dni
W rolach głównych: **Mankiewiczówna, Halama, Zimińska, Zabczyński, Sielański, Orwid, Sempoliński.**
Następny program: **„GABINET FIGUR WOSKOWYCH"**

„RAKIETA"
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22
Pocz. o godz. 4, w sob. i niedz. o g. 12
Franciszka Gaal jako **KATARZYNKA**
Na pierwszy seans i poranki miejsca po **54 gr.**

expressowy

70 zawodników na mistrzostwach Polski

Lublin zgłosił trzech pięściarzy. — Wyniki elimínacyj na Śląsku. — Zarząd PZB w Łodzi. — Redakcja „EXPRESSU" ofiarowała walizeczki dla ośmiu mistrzów Polski. — Duża ilość cennych nagród

Zarząd PZB. na ostatniem posiedzeniu omawiał szereg spraw związanych z mistrzostwami bokserskiemi Polski w Łodzi. Postanowiono wystosować pismo do lubelskiego okręgu z zapytaniem dlaczego nie zgłosił zawodników na mistrzostwa Polski. Ponieważ jednocześnie niemal wpłynęło pismo K. S.

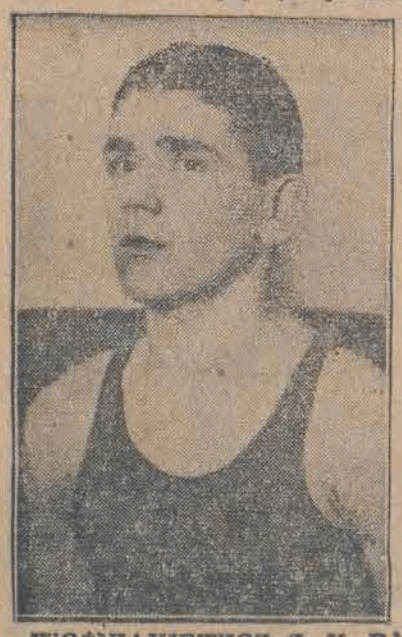

WOŹNIAKIEWICZ (I. K. P.)

Z. O. z prośbą o dopuszczenie do mistrzostw trzech czołowych zawodników tego klubu Stachurskiego (w. musza), Wojsławskiego (kogucia) i Krajewskiego (piórkowa) należy przypuszczać, że PZB. przychyli się do prośby KSZO. i uwzględni spóźnione zgłoszenia. Ta więc na mistrzostwach łódzkich reprezentowane będą wszystkie okręgi z imponującą liczbą 70 zawodników.

Okręg śląski przygotował się do mistrzostw z wielką starannością. Jak już donosiliśmy zgłosił Śląsk do mistrzostw swych zawodników warunkowo z tem, że po eliminacjach mogą zajść ewentualne zmiany. Nie należy się jednak spodziewać zmian, gdyż odbyte w czwartek wieczór w Katowicach zawody eliminacyjne zakończyły się zwycięstwem faworytów.

Wyniki uzyskane na zawodach eliminacyjnych przedstawiają się następująco: W wadze muszej Pawlica pokonał Czyża, i Fojt zwyciężył Lejzorga. W wadze koguciej Jarzombek odniósł nieznaczne zwycięstwo nad Welgrünem, w piórkowej Matuszczyk pokonał Pintę, w lekkiej Wiechuła zwyciężył Richtera. W wadze średniej Kurka zremisował z Kowaczkiem, a Wiedeman wypunktował wysoko mistrza wagi średniej Zw. Strzeleckiego Rembalskiego.

W wadze półciężkiej Kołonko pokonał Walendowskiego wreszcie w wadze ciężkiej Piłat zwyciężył w trzeciej rundzie przez techniczne k. o. Wockę.

Zawodnicy wyznaczeni na mistrzostwa Polski zostali z dniem wczorajszym skoszarowani na specjalnym obozie. Okręg śląski, korzystając z pobytu na Śląsku trenera Smitha pragnie jaknajlepiej przygotować swych reprezentantów do ciężkich bojów łódzkich.

Jeśli już mowa o przygotowaniach, to wspomnieć należy również o pięściarzach łódzkich, którzy odbywają normalnie treningi pod kierownictwem Konarzewskiego i Pawlaka. W IKP. trenują wszyscy pięściarze wyznaczeni do mistrzostw Polski za wyjątkiem Ostrowskiego, który przygotowuje sie we własnym klubie, gdzie znalazł sobie odpowiednich sparring partnerów.

Zarząd PZB. zawiadomił w dniu wczorajszym okręg łódzki, że do Łodzi przyjedzie kompletny Zarząd z dyr. Kuczykiem na czele. Przyjazdu Zarządu P Z. B. oraz zawodników poznańskich oczekiwać należy w czwartek w godzinach wieczornych.

W hali, która jest już właściwie gotowa do mistrzostw, czynione są obecnie ostatnie przygotowania. W nadchodzący wtorek zostanie hala udekorowana. Do dekoracji hali sprowadzony został znany art. malarz p. Henryk Smuczyński. Odbiór hali przez władze bezpieczeństwa nastąpi w nadchodzący poniedziałek o godz. 1-ej popołudniu.

Do sekretarjatu ŁOZB. napływają w dalszym ciągu cenne nagrody dla zawodników. Prezydent miasta pułk. Głazek ofiarował zegarek dla najlepszego łodzianina. Inż. Lewinson zegarek dla mistrza Polski wagi koguciej. Zarząd IKP. ofiarował cenny puhar dla mistrza wagi piórkowej. Dla mistrza wagi lekkiej przewidziany jest aparat fotograficzny. Gdyby tytuł mistrza zdobył łodzianin Woźniakiewicz, wówczas przypadnie dla niego jeszcze szereg innych nagród, ponieważ Woźniakiewicz jest najmłodszym z zawodników — faworytem do tytułu mistrzowskiego. Bardzo dużo nagród wpłynęło dla mistrza wagi średniej, że wymienimy tu chociażby aparat radjowy Dekafon, neseser dyr. Grossera. REDAKCJA „EXPRESSU" OFIAROWAŁA 8 WALIZECZEK PODRÓŻNYCH DLA KAŻDEGO MISTRZA.

Nagrody te jak i szereg innych, których szczegółową listę ogłosimy w terminie późniejszym, wystawione zostaną w dniu dzisiejszym w godzinach wieczornych w oknie wystawowem kolektury Cianciara, ul. Piotrkowska nr. 91.

Przedsprzedaż biletów na mistrzostwa idzie b. dobrze. W ciągu dwuch dni sprzedano biletów na sumę 3 tys. złotych. Liczyć się więc należy, że hala będzie wysprzedana i dlatego kto pragnie mieć lepsze miejsce winien wcześniej zaopatrzyć się w bilet.

Kto zdobędzie punkty

w niedzielnych meczach klasy A

W nadchodzącą niedzielę kontynuowane będą rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A. Sytuacja w tegorocznych rozgrywkach zmieniła się o tyle, że pierwsze miejsce w tabeli zajmuje obecnie ŁTSG na skutek decyzji P. Z. P. N-u, który zweryfikował mecz z Burzą zgodnie z wynikiem osiągniętym na boisku, to też w związku z ta decyzią spodziewać się należy bardziej zaciętych spotkań.

Z meczów niedzielnych wysuwają się na czoło spotkania **ŁTSG — SKS, WIMA — Union Touring i Widzew — ŁKS Ib.**

W pierwszym meczu faworytem jest drużyna ŁTSG, która posiada w r. b. największe szanse na zdobycie tytułu mistrza. Z SKS-em nie powinni mieć czarno - biali dużo roboty. Wyrównaną walkę zapowiada mecz WIMY z UT przyczem wynik spotkania jest tu trudny do odgadnięcia. Pod znakiem zapytania stoi również spotkanie Widzewa z rezerwą ŁKS-u.

Czerwoni zasili drużynę kilkoma zawodnikami ligowymi i w tej chwili posiadają zupełnie wyrównany zaspół. Nie przypuszczamy więc by Widzew mógł stawić czoła należycie zmontowanej i dobrze przygotowanej drużynie.

Czwarty mecz rozegrają zespoły Makabi i WKS. Faworytem meczu są wojskowi. Pabjanice będą świadkiem zaciętej walki między Burza a PTC.

Kto zwycięży w tem spotkaniu trudno przewidzieć, więcej szans dajemy jednak Burzy.

Nie Warszawa, lecz Łódź

wygrała mecz zapaśniczy

Ubiegłej niedzieli rozegrany został w stolicy mecz zapaśniczy Warszawa—Łódź, który wbrew informacjom jakie ukazały się w prasie zakończył się zwycięstwem Łodzi a nie Warszawy. Poprzedni wynik 11:15 dla Warszawy został skorygowany na 12:14 dla Łodzi, ponieważ zawodnik warszawski Neubauer miał nadwagę i jego wygrana walka z Kawałem zweryfikowana została na korzyść zawodnika łódzkiego.

Odwołanie meczu

Łódź—Warszawa

Zapowiedziany na nadchodzącą niedzielię mecz zapaśniczy Łódź—Warszawa został wczoraj odwołany. Mecz ten odbędzie się w terminie późniejszym.

Porażki polskich tenisistów

W piątek odbyły się w Atenach dalsze rozgrywki tenisowe z udziałem polskich rakiet. Jak wiadomo, odbywają się dwa turnieje międzynarodowe: o mistrzostwo i o puhar króla Jerzego. Z jednego turnieju wszyscy polacy zostali już wyeliminowani. Hebda doszedł do półfinału, w którym został pokonany przez Jugosłowianina Punceca.

W piątek w półfinale drugiego turnieju Hebda przegrał z francuzem Journu 3:6, 3:6, 6:3, 5:7. W dwóch pierwszych setach Hebda grał słabo, w trzecim rozegrał się i seta rozstrzygnął na swoją korzyść. W czwartym secie Hebda prowadził już 4:2, załamał się jednak i przegrał seta, zarazem i mecz.

W grze pojdyńczej panów rozegrane zostały również zawody pomiedzy francuzem Gentien a mistrzem Grecji Stallosem. Grek, który poprzednio wyeliminował jugosłowianina Punceca 6:1, 4:6, 6:3 — przegrał z francuzem 1:6, 6:4, 3:6, 3:6.

W grze podwójnej panów rozegrano półfinały. W pierwszym para jugosłowiańsko-grecka Kukuljevic — Nicolaides wygrała z parą grecką Stalios — Michalides 6:1, 6:3, 6:3. W drugim półfinale para jugosłowiańska Palada—Puncec wygrała z parą francuską Journu — Gentien 6:2, 3:6, 7:5, 6:2.

W finale gry podwójnej pań para polsko-angielska Jędrzejowską — Yorke przegrała z parą duńsko-niemiecką Sperling — Horn w trzech setach 6:1, 4:6, 3:6. Mecz stał na bardzo wysokim poziomie.

Nowy komisarz łódzkich sędziów

W związku z dymisją, zgłoszoną przez dotychczasowego komisarza łódzkich sędziów bokserskich, p. Wiankowskiego, mianowany został komisarzem p. Chwast, znany działacz bokserski.

Komunikat Hakoahu

Zorganizowana Sekcja pływacka Hakoahu znajdująca się pod kierownictwem pp. adw. Szymkiewicza i Tyszla chcąc spopularyzować ten nadzwyczaj zdrowy sport, organizuje kurs pływacki dla początkujących i zaawansowanych.

Treningi odbywać się będą co niedziela od godz. 15 do 18. w basenie zgierskim.

Pierwszy wyjazd do Zgierza nastąpi w niedziele dn. 19 b. m.

Nowowstępujący członkowie są zwolnieni ze wszelkich opłat. Informacji udziela sekretarjat Stow. codziennie od godz. 17—22, Piotrkowska nr. 61, tel. 189-21.

Skład szermierczej

drużyny olimpijskiej

Warszawa, 18 kwietnia.

W wyniku dotychczasowych eliminacyj przed olimpijskich pewnym zdaje się udział w drużynie olimpijskiej kpt. Dobrowolskiego, kpt. Segdy oraz Sobika w szabli. W szpadzie w skład drużyny wejdą Sobik, Zaczyk i Kantor. Nazwiska dalszych 2-ch zawodników oraz rezerwowych jeszcze nie są ustalone. Sytuację wyjaśnią dalsze eliminacje przedolimpijskie.

CAPITOL

BALKON 54 GROSZE

Tylko dziś i jutro!

po zniżonych cenach!

na wszystkie seanse

PARTER 85 GROSZY

KAPITALNY FILM PEŁEN EMOCJI, JUNACTWA I BRAWURY wg. głośnej powieści RAFAELA SABATINIEGO

KAPITAN BLOOD

Minjatury

Na wesoło...

Maksio pracuje w cyrku jako „człowiek do wszystkiego".

Dyrekcja cyrku przygotowuje nową atrakcję.

— Włóż pan tę kamizelkę! — zwraca się dyrektor do Maksia. — Zaraz będziemy do pana strzelać z rewolweru... Nie bój się pan, nic się panu nie stanie, ta kamizelka jest odporna na wszelkie kule... Mam na to trzyletnią gwarancję.

— A jeżeli mimo wszystko stanie się wypadek? — pyta drżącym głosem Maksio.

— Wówczas publiczność otrzyma spowrotem pieniądze za bilety! — odpowiada dyrektor.

***

W Grajdołku, zgodnie z tradycją, każdego dnia o godzinie dwunastej w południe rozlegają się z wieży ratuszowej dźwięki hejnału. Pewien przyjezdny, zwiedzający Grajdołek, zwraca się do trębacza:

— Przepraszam pana, w jaki sposób pan się orjentuje kiedy jest dwunasta godzina?

Nastawiam swój zegarek według dużego zegara, wiszącego nad sklepem naszego zegarmistrza.

— A w jaki sposób zegarmistrz reguluje swój zegar.

— Według mego hejnału!

***

W mieszkaniu doktora Pigulaka wielki rwetes: — nieznany sprawca skradł palto pana doktora z korytarza.

— Któż to mógł zrobić? — zastanawia się lekarz.

— Mnie się zdaje — wtrąca Marysia — że to był ten pacjent, który leczył się u pana doktora, żeby schudnąć...

— A do licha! — zaklął lekarz. — Z tego widzę, że on dlatego brał moje proszki na schudnięcie, żeby mu moje palto pasowało!

***

Pani Genowefa przyjmuje nową służącą.

— Jak panience na imię?...

— Marysia...

— Aha... Więc niech Marysia uważa... My jesteśmy jaroszami... Jemy tylko jarzyny... Czy Marysia potrafi prowadzić jarską kuchnię?...

— Czemu nie, proszę pani?... We dworze chodziłam koło krów i świń, to i z państwem dam sobie przecie radę!...

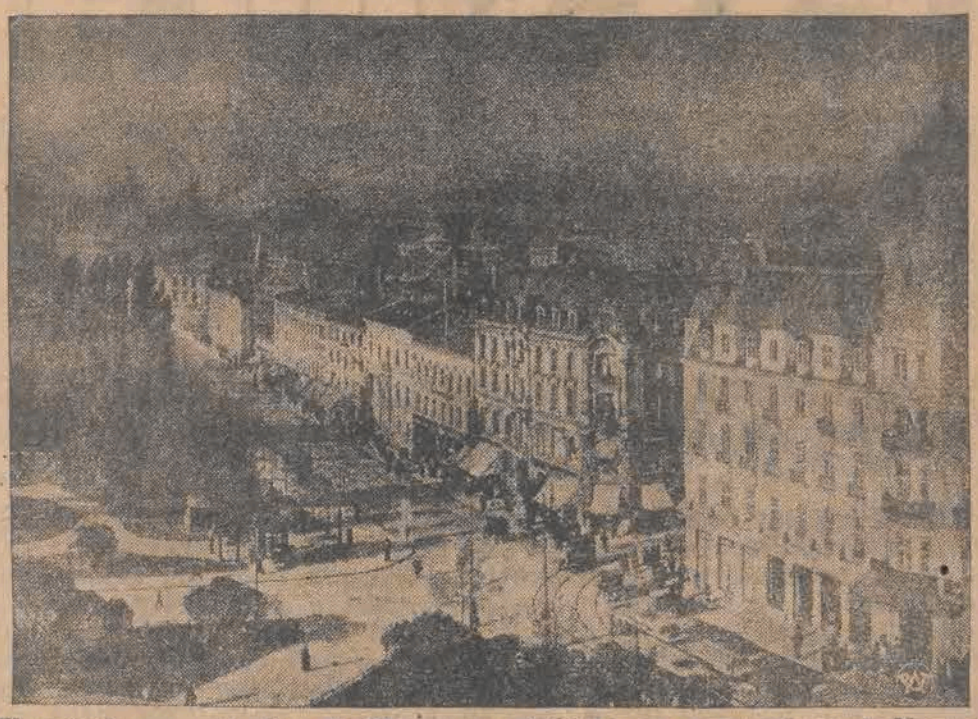

W związku z przyjazdem do Warszawy ministra spraw zagranicznych Norwegji prof. Kohta, reprodukujemy zdjęcie przedstawiające fragment nowoczesnej dzielnicy stolicy Norwegji, Oslo, a mianowicie ulicę Jana Karola, wiodącą do pałacu królewskiego.

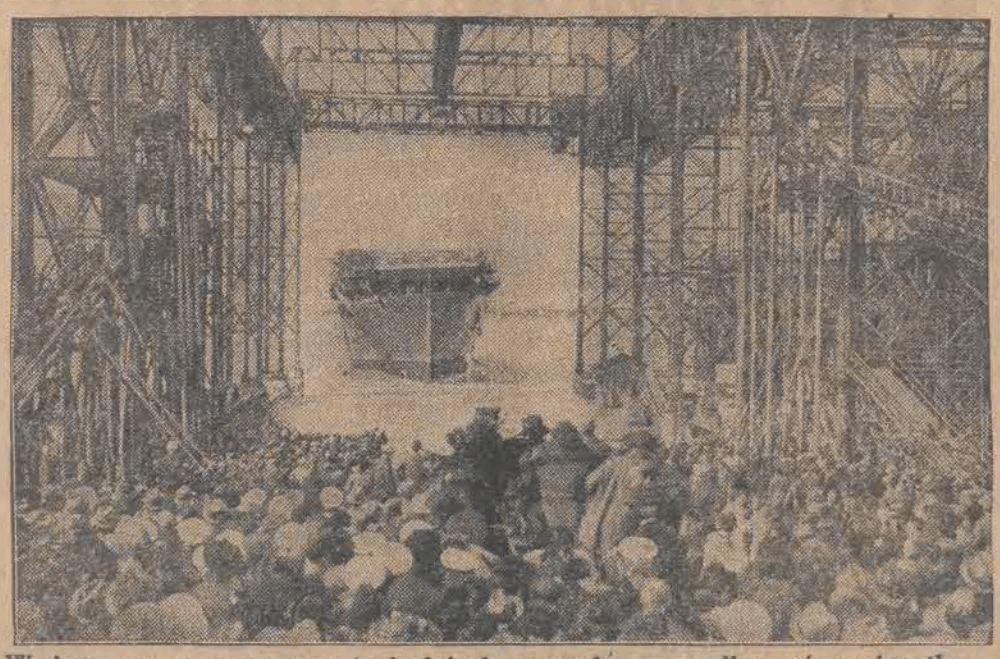

W Ameryce spuszczono w tych dniach na wodę nową olbrzymią awjonetkę. — Uroczystego poświęcenia nowej jednostki morskiej dokonała małżonka prezydenta Roosevelta, która nadała jej nazwę „Yorktown" Statek ten kosztuje 19 miljonów dolarów.

DZIWY U BRZEGÓW BAŁTYKU.

Na skutek niskiego poziomu morza, u brzegów Przylądka Rozewskiego wyłoniły się pnie drzew, istniejącego ongiś lasu, który został zalany przez morze. Na zdjęciu naszem pnie ponad poziomem morza, tuż przy brzegu Rozewskim.

RZADKI SKOK.

Simaika, były zwycięzca na ostatniej olimpjadzie, wraz z egipskim mistrzem w pięknym skoku, zwanym „skokiem wielbłądzim", podczas którego — jak widzimy na zdjęciu — jeden ze skaczących siedzi na drugim.

Codzienna nowelka „Expressu"

Ta, której nie uratował

Krążyliśmy po opustoszałem wybrzeżu morskiem. Nadciągała burza. W ciągu paru chwil niebo pokryły ciężkie, ołowiane chmury. Wiatr wył ponuro.

Mój towarzysz, Ludwik Borain, Francuz, z którym dopiero tego dnia zawarłem znajomość, odezwał się:

— Lubię burze. Większość ludzi zachwyca się morzem, gdy ono jest spokojne. A ja nie znoszę spokoju. Gdy spoglądam na spienione wody, gdy słyszę świst wiatru, budzi się we mnie chęć do życia.

— Możebyśmy już wrócili do domu? — zaproponowałem mu. — Nawet rybacy schronili się do swych chat.

— Ja tu zostanę — odpowiedział mi stanowczo. — Nie chcę pana namawiać. Jeśli pan zamierza wrócić, pożegnamy się.

Wahałem się przez parę chwil.

— A więc zostaje pan? — odezwał się znowu Francuz.

W tej chwili zauważyłem łódź, krążącą w odległości kilkudziesięciu metrów od brzegu. Fale podrzucały w górę nędzną łupinkę, grożąc śmiercią nieszczęsnym pasażerom. Spostrzegłem dwie osoby. Mężczyznę i kobietę.

— Musimy wezwać rybaka! — krzyknąłem, zwracając się do mego towarzysza. — Spójrz pan, ci ludzie sami nie dadzą sobie rady!

Borain przez parę sekund w milczeniu obserwował łódź. Później zrzucił ze siebie sportowe spodnie i marynarkę.

— Co pan robi? — zawołałem przerażony.

— Dopłynę do nich. Musze ich uratować! — odpowiedział mi spokojnie.

— Ależ to jest szaleństwo! — krzyknąłem. — Pan się naraża na śmierć! Trzeba wyszukać jakąś łódź!

Francuz nie słuchał mnie.

Pogrążył się w wodzie i począł płynąć w kierunku zagrożonej łodzi.

Nie miałem ani chwili do stracenia.

W pobliżu mieszkał mój znajomy rybak. Po paru minutach wróciłem z nim razem.

Francuz znajdował się już wówczas tuż przy zagrożonej łodzi.

Rybak ściągnął z brzegu małą łódkę. Wiosłując w dwójkę, obserwowaliśmy w milczeniu nieszczęsnego Boraina. Walczył zaciekle z bałwanami.

Nie ulegało wątpliwości, że już go opuszczają siły. Za parę sekund pogrąży się w wodzie.

Natomiast sytuacja pasażerów samotnej łódki przedstawiała się mniej groźnie. Daliby oni sobie spewnością sami radę i w ciągu kilku minut dotarliby do brzegu.

Gdy wyciągnęliśmy Boraina z wody, był już nieprzytomny. Przewieźliśmy go na brzeg, skąd zabrano go do szpitala.

Młoda para, którą rybak zabrał do swej łodzi, dziękowała nam ze łzami w oczach.

— A kim jest ten pan? — pytał mnie uratowany mężczyzna, wskazując na nieprzytomnego Boraina. — Czy pan go zna?

— Dopiero dziś z nim zawarłem znajomość. Wiem tylko, że jest Francuzem i od paru lat ciągle podróżuje — odparłem mu.

Nazajutrz w pismach ukazały się wzmianki o wypadku.

Donoszono, że stan zdrowia Boraina jest dość ciężki, jednakże niebezpieczeństwo mu nie grozi. Jednocześnie pisano, że Borain posiada kilkanaście medali najrozmaitszych państw za ratowanie tonących.

Swego czasu w Madrycie ocalił pewną staruszkę, która spała w jednem z mieszkań płonącej kamienicy. Strażakom wydawało się, że kobieta jest już stracona. Nikt z nich nie chciał narażać życia. A Borain, który przypadkowo znalazł się na miejscu pożaru, wskoczył w morze płomieni i wyniósł na rękach staruszkę.

— Niezwykły człowiek — pomyślałem. — Muszę go odwiedzić.

Nazajutrz udałem się do szpitala.

Borain był już zupełnie przytomny. Gdy mnie zobaczył, twarz mu się rozjaśniła.

— Cieszę się, że pana widzę — powiedział, podając mi rękę. — Jak pan się czuje?

— Znakomicie — odparłem mu.

— A tamci? Czy nic im się nie stało?

— Nic. Dowieźliśmy ich szczęśliwie do brzegu.

Borain spoglądał na mnie w milczeniu. Widocznie domyślił się, że chciałem dodać, iż zupełnie niepotrzebnie narażał życie, gdyż odezwał się:

— Nie mogłem inaczej. Musiałem ich ratować.

— To nie było konieczne, drogi panie — powiedziałem spokojnie. — Sprowadziłem rybaka.

— Może pan ma słuszność — odparł zamyślony. — Ale ja nie mogłem inaczej postąpić. Zresztą to nie pierwszy mój wypadek. W ciągu paru ostatnich lat niejednemu człowiekowi ocaliłem życie. Podobno pisała nawet o tem miejscowa gazeta.

— Tak. Pisali o tem — potwierdziłem. — Pan jest prawdziwym bohaterem.

— Bohaterem? — skrzywił się. — Daj pan pokój! Lepiej o tem nie mówić!

Zapanowało milczenie. Wydawało mi się, że Borain jest już zmęczony i pragnie, bym go pozostawił samego.

Podniosłem się więc z krzesła.

— Niech pan jeszcze zostanie — począł mnie prosić. — Nie znoszę samotności. A mnie tu nikt nie odwiedza.

— Ależ bardzo chętnie — odpowiedziałem, siadając znów przy jego łóżku.

Borain pogrążył się w rozmyślaniach.

— Gazety nie o wszystkiem jednak wiedzą — odezwał się nagle cichym głosem. — Piszą o moich bohaterskich wyczynach. Nie wspominają jednak o tem najstraszniejszem przejściu... Gdyby pan wiedział, ile ja w ciągu ostatnich lat przecierpiałem....

W oczach Boraina zabłysły łzy. Opanował się po paru chwilach i drżącym głosem kontynuował swe zwierzenia:

— To stało się przed czterema laty. Przyjechałem z żoną do Sewilli. Odbywaliśmy podróż poślubną. Pewnego wieczoru wyszedłem sam na miasto. Żona została w hotelu. Wracałem sam po północy słabo oświetlonemi uliczkami. Nagle usłyszałem jakiś krzyk. Zdaleka ujrzałem dwuch drabów, szamocących się z jakąś kobietą. Nie chciałem się wtrącać do ich spraw. Cóż to mnie obchodziło? Odwróciłem się plecami i przyśpieszyłem kroku. Gdy wróciłem do hotelu, nie zastałem żony. Okazało się, że wyszła sama w nocy, by zaczerpnąć świeżego powietrza. Ta kobieta, której nie chciałem przyjść z pomocą, była właśnie moją żoną, moją małą Anitą... Napadli na nią bandyci i zabili na ulicy, rabując jej brylantową branzoletkę i torebkę z pieniędzmi. Po stracie Anity spędziłem kilka miesięcy w sanatorjum. Teraz wciąż podróżuję. Nie mogę nigdzie zaznać spokoju. Ratuję ludzi, którym grozi śmierć.... Ale nigdy nie potrafię zapomnieć, że Anity nie uratowałem...

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49.